

Barbara Engelking, Dariusz Libionka, *Żydzi w powstanie Warszawie*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2009

W przeddzień wybuchu powstania warszawskiego w okupowanej przez Niemców stolicy jedynie więźniowie KZ Warschau – zwanego popularnie Gęsiówką – oraz żydowscy więźniowie Pawiaka oficjalnie istnieli jako Żydzi. Ci drudzy – z wyjątkiem tak zwanych „funkcyjnych” – oczekiwali na egzekucję¹. Prócz tych „zadeklarowanych” Żydów powiązana z żydostwem narodowościowo, wyznaniowo lub etnicznie była pewna część ludności „utajonego miasta”². Przed kilkoma laty paryskie „Zeszyty Historyczne” opublikowały mój esej *Żydzi w Powstaniu Warszawskim*³, skupiający się głównie na aktywnym udziale ochotników żydowskich w powstaniu. Zarówno ja, jak i autorzy wydanej ostatnio, o wiele szerzej zakrojonej książki, uważaliśmy za konieczne rozpocząć od zakreślenia kręgu osób objętych tematem. Jasne było, że prosta i przekonująca formuła, która głosi, że człowiek jest tym, za kogo się uważa, mogła mieć w ówczesnych warunkach tylko ograniczone zastosowanie.

Pisałem wówczas: „Żydami pod okupacją niemiecką byli tacy, którzy sami się za Żydów uważali i także osoby uważane przez zmienną część otoczenia za Żydów i mające podstawy do obawiania się prześladowań ze względu na swoje bliższe lub dalsze powiązania”. Barbara Engelking i Dariusz Libionka po rozważeniu różnych opcji przyjęli, że wobec niemożności sporządzenia choćby przybliżonej listy żydowskich uczestników powstania uwagę należy skoncentrować „raczej na osobach, które są wyrazicielami pewnych charakterystycznych postaw i dróg życiowych”⁴. Z porównania tych dwóch definicji zdaje się wynikać, że pierwsza obejmuje praktycznie wszystkie wchodzące w rachubę przypadki, podczas gdy druga zawęża zakres do trudno uchwytnych, częściowo wewnętrznych kryteriów, umożliwiając autorom wybór poszczególnych osób i związanych z nimi wydarzeń.

Przykładem mogą służyć dwaj żołnierze „Kolegium” A Kedywu AK, Stanisław Likiernik i Stanisław Aronson: pierwszy urodzony jako katolik, prawnuk żydow-

¹ B. Anlen w relacji *Ze wspomnień więźnia Pawiaka i Gęsiówki podczas Powstania Warszawskiego*, „Kwartalnik Żydów Polskich” 2003, nr 5 (205), s. 89–98, uważanej na ogół za źródło wiarygodne, podaje, że więźniów żydowskich przesłanych z Pawiaka do Gęsiówki było 113 (99 mężczyzn i 24 kobiety). Mniej jasne jest, czy w liczbie 400 oswobodzonych więźniów Gęsiówki mieści się 113 z Pawiaka.

² G. Paulsson, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, Kraków 2007. Liczba Żydów w przeddzień wybuchu powstania jest przez niego szacowana różnie – w zależności od źródła na 10 do 20 tysięcy.

³ Nr 147/2004, s. 43–79.

⁴ B. Engelking, D. Libionka, *op. cit.*, s. 15.

skiego uczestnika powstania styczniowego 1963, syn żydowskiej matki, drugi zaś – łódzianin żydowskiego pochodzenia, wcześniej zaprzysiężony żołnierz AK. Choć Likiernik jest w książce kilkakrotnie wspomniany, autorzy książki podkreślają, że pozostaje poza kręgiem ich zainteresowań. Likiernik w swoich pamiętnikach opisuje, jak polska granatowa policja badała jego żydowskie powiązania i jak za poradą swoich dowódców zamienił uchodzące za podejrzone nazwisko rodowe na „aryjskie”⁵. Stąd zajmuje poczesne miejsce w moim eseju. Aronson z kolei po dramatycznych przeżyciach w okresie okupacji⁶ wylądował w Izraelu, gdzie dosłużył się wysokiej rangi wojskowej. W pierwszym dniu powstania warszawskiego, razem z Likiernikiem, pod komendą Stanisława „Stasinka” Sosabowskiego uczestniczył w ataku na osławiony Umschlagplatz, gdzie uwolniono pięćdziesięciu więźniów Gęsiówki pracujących tam pod strażą niemieckich esesmanów. Od nich i od ujętego w dzień później zastępcy komendanta Gęsiówki⁷ dowiedziano się o pozostawionych w obozie 350 więźniach żydowskich.

Konfrontowany ze wspomnieniami uczestników powstania i ludności cywilnej na temat rozpowszechnionego zarówno w AK, jak i w społeczności cywilnej antysemityzmu, Aronson zażarcie odpiera te zarzuty, uważając je za bezpodstawne lub co najmniej grubo wyolbrzymione. Niemniej w jednym z ostatnich filmów z serii „świadectwa”, emitowanych w Telewizji Polskiej, oświadcza: „W Polsce jestem Żydem, a w Izraelu Polakiem...”. Jest to wyraz powszechnego nastawienia: Aronsonów uważa się w Polsce za Żydów albo „żydowskiego pochodzenia”, w Izraelu natomiast Żydzi pochodzący z Polski, mający „polskie cechy” zachowania, często są określane jako Polacy, na ogół w pozytywnym sensie. Ani Dawid Ben-Gurion, ani Menachem Beigin, ani Icchak Szamir czy Szymon Peres nie przemilczają swojego polskiego pochodzenia.

Jak wynika z przypisów, autorzy przestudiowali ponad sto relacji z Żydowskiego Instytutu Historycznego. Choć stanowi to tylko niewielki odsetek ogólnej liczby ocenianej na przeszło 10 tys., jest to niewątpliwie podziwu godny wyczyn. To samo odnosi się do wybranych przez autorów osób i zdarzeń. Oczywiście jest też, jak potwierdzają autorzy, że zestawienie pełnej listy nie jest i nigdy nie będzie możliwe. Ale rejestr pozostaje otwarty i na pewno będzie w ten czy inny sposób uzupełniany.

W czasie powstania byłem od tych wydarzeń i ich uczestników oddalony o dobre parę tysięcy kilometrów. Niemniej jednak wielu z nich – także spośród tych wymienionych przez autorów – jest mi bliskich. I to nie tylko dlatego, że jako adwokat reprezentowałem ich w niemieckich sprawach odszkodowawczych (np. prawie

⁵ S. Likiernik, *Diabelne szczęście czy palec boży?*, Warszawa 1994, s. 19–21, 74, 82, 90.

⁶ Autorzy dość dokładnie dokumentują te przeżycia Aronsona (s. 61–62, 86, 108). Nie wspominają natomiast jego zaciętej (i skutecznej!) walki o tablicę na dawnym Umschlagplaczu upamiętniającą zdobycie tego miejsca przez oddział Kedywu i oswobodzenie pięćdziesięciu więźniów żydowskich 1 sierpnia 1944.

⁷ Komendant Umschmitz opuścił Warszawę 31 lipca, wraz z ewakuacją obozu.

wszystkich ocalonych z KZ Warschau). Niektórych znałem jeszcze w przedwojennej Warszawie, z wieloma łączyły mnie bliskie stosunki osobiste.

Zacznę od Tobiasza Berkala⁸, którego znałem w Warszawie jako działacza rewizjonistycznej Nowej Organizacji Syjonistycznej (NOS) Zewa Żabotyńskiego. Kiedy w latach 1950–1975 miałem kancelarię w Monachium, Berkal był sekretarzem związku południowoniemieckich gmin żydowskich⁹. Do NOS należał także endokrynolog profesor Artur Ber¹⁰, z którym byłem zaprzyjaźniony zarówno w Warszawie, jak i w Izraelu. Syndykaliści Paweł Lew Marek i jego żona Karolina należeli do moich bliskich znajomych¹¹. W okresie mojej działalności w Monachium utrzymywałem także bliskie stosunki z Maksymilianem Tauchnerem, długoletnim prezesem monachijskiej gminy żydowskiej, często cytowanym przez autorów naczynym świadkiem i wczesnym historykiem żydowskiej obecności w powstańczej Warszawie. Bliskimi znajomymi byli: adwokat Dawid Ołdak, który z chirurgiem dr. Józefem Sołowiejczykiem przeżył ukryty w windzie zrujnowanego domu, oraz ich żony Lusja i Aleksandra. Ta ostatnia brała czynny udział w powstaniu pod pseudonimem „Aleks”. Część jej wspomnień w hebrajskim przekładzie została opublikowana w Izraelu¹². W książce wspomniani są „robinsonowie” Jakow („robotnik z Łodzi”) i jego brat Aron Mienzyccy¹³. W rzeczywistości chodzi o łódzkich przemysłowców Jakuba Mędrzyckiego i jego bratanka, który jako Artur Mędrzycki dorobił się w Niemczech jednej z największych fabryk bielizny.

Wydaje mi się, że kierując się głoszonymi przez autorów wytycznymi („osoby, które są wyrazicielami pewnych charakterystycznych postaw i dróg życiowych”), mógłbym uzupełnić rozpoczęty przez nich rejestr co najmniej dalszym tuzinem przykładów. Ograniczę się do jednego: przez szereg lat moim sekretarzem w Genewie był warszawski adwokat Mieczysław Warm. Opowiedział mi, jak lekko ranny w bombardowaniu Warszawy w pierwszych dniach września 1939, został przywieziony do Szpitala Ujazdowskiego, gdzie pozostał aż do ewakuacji po powstaniu warszawskim. Chyba przypadek godny uwiecznienia w *Księdze rekordów Guinnessa*...¹⁴

⁸ Por. B. Engelking, D. Libionka, *op. cit.*, s. 64–65.

⁹ Hebrajskie brzmienie imienia Berkala to Tewia. Stąd w kole bliższych znajomych Tevek, z Tewka – Stewek, a w końcu Stefek.

¹⁰ Por. B. Engelking, D. Libionka, *op. cit.*, s. 107.

¹¹ Por. *ibidem*, s. 66, 87–88, 156–158, 294–295.

¹² A. Sołowiejczyk-Guter, *Ejdat* [„Zeznania”], Tel Awiw 1993, s. 148–165. W dowództwie NSZ pracowała jako stenotypistka i była odpowiedzialna za nasłuch z BBC, na podstawie którego wydawano biuletyn informacyjny. Jej bezpośrednim przełożonym był oficer o pseudonimie „Poziomka”, który poznał ją z Bronką, inną Żydówką przydzieloną do tej samej jednostki. Okazało się, że „Poziomka” był także Żydem. Ani jego, ani Bronki prawdziwych nazwisk nie znała, ale wiedziała, że przeżyli powstanie.

¹³ B. Engelking, D. Libionka, *op. cit.*, s. 260.

¹⁴ Innego rodzaju przykładem są dzieje Alberta-Abrahama Gilada rodem z Salonik. Jako student medycyny aresztowany w roku 1943 poprzez Auschwitz trafił do Gęsiówki i po oswobodzeniu został żołnierzem plutonu pancernego. Był jednym z dwóch, którym za radą Wacława Micuty udało się przeprawa wpław na zajęty przez Armię Czerwoną praski brzeg.

Wracając do treści książki, należy zgodzić się ze zdaniem, że kwestia motywów ataku na Gęsiówkę nie może być uważana za definitywnie wyjaśnioną¹⁵. Broniąc poglądu, że głównym motywem była chęć oswobodzenia uwięzionych w Gęsiówce Żydów, opierałem się na świadectwach mojego przyjaciela Wacława Micuty, a także Ryszarda Białousa i szeregu żołnierzy batalionu Zośka. Nie znałem cytowanego przez autorów negatywnego zeznania z archiwum IPN¹⁶. W świetle tych i innych dotychczas już znanych dokumentów i publikacji można dojść do wniosku, że motywację należy traktować bardziej indywidualnie: u Białousa i Micuty przeważała chęć przyścia z pomocą więźniom Gęsiówki, u Mazurkiewicza strategia, a bezpośredni wykonawcy najczęściej nie zastanawiali się nad motywacją, tylko wypełniali po prostu rozkazy dowództwa. Autorzy słusznie podkreślają, że „dla Żydów obywateli państw obcych służba w szeregach powstańczych stanowiła nie tylko okazję do wzięcia odwetu na znienawidzonych Niemcach, czy wynikała z potrzeby odwzajemnienia się wyzwolicielom, ale była również realną szansą przeżycia” w obcym środowisku dla obcojęzycznych, pozbawionych jakichkolwiek środków ludzi walczących o własny zagrożony byt. Książka pokazuje też szereg przykładów bezinteresownego niesienia pomocy Żydom przez współczującą ludność cywilną.

W publikacji znajdziemy praktycznie pełny rejestr „ciemnych stron powstania” – dyskryminacji, rabunków i mordów na żydowskiej części ludności. Na chwałę autorów trzeba stwierdzić, że uniknęli łatwizny praktyki propagowanej w epoce Bernarda Marka, polegającej na przypisywaniu wszystkich ekscesów tego rodzaju Narodowym Siłom Zbrojnym. W związku z przydziałami Aleks, Bronki i Poziomki do NSZ warto podkreślić obiektywny stosunek autorów do zachowania się tej formacji w okresie powstania. Dowiadujemy się o świadomym i harmonijnym udziale Żydów w oddziałach NSZ¹⁷. Słusznie uwypuklona jest natomiast bardzo dwuznaczna rola mjr. Halla (Stykowskiego), który skupiał w dowodzonej przez siebie jednostce wielu kryminalistów i nie szczędził wysiłków na ich efektywną obronę.

Bardzo dobrze rozbudowany jest rozdział o ukrywających się w ruinach „robinsonach”, wspomnianych dotychczas raczej na marginesie. Nie bardzo jasne jest natomiast, jakim celom ma służyć mapka z zaznaczeniem miejsc ukrywania się. Książkę zamyka niewielki wybór fotografii, wśród których znalazło się kilka mało dotychczas znanych.

Edward Kossoy

Zataiwszy swój udział w powstaniu, uzyskał zezwolenie na repatriację do Salonik, skąd wyemigrował do Izraela. Ukończywszy studia prawnicze, z czasem został sędzią izraelskiego Sądu Najwyższego.

¹⁵ B. Engelking, D. Libionka, *op. cit.*, s. 111 n.

¹⁶ *Ibidem*, s. 115.

¹⁷ *Ibidem*, s. 62–64, opisany przypadek Jerzego Żmigrydera-Konopki ps. „Poręba”